

Jacek Salij

"Antropologia integralna w „Sumie teologicznej” św. Tomasza z Akwinu", Henryk Majkrzak, Kraków 2006 : [recenzja]

Studia Theologica Varsaviensia 48/1, 242-249

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

i potwierdza istnienie tego dziedzica, a w książce Ks. Profesora *Śladami Jezusa* mamy fotografię z kaplicy osądzenia z fragmentem wyrytych gier żołnierskich, jak też fotografię z samego dziedzica – *Lithostrotos* – znajdującego się dziś w podziemiach klasztoru Córek Syjońskich (s. 67-68). Potwierdzenie słów Jana dokumentem z historii czyni wydarzenie wiarygodne i ożywia przekaz ewangeliczny, prowadząc do samego Jezusa – tam na *Lithostrotos*. Ten sposób przekazywania treści historycznych przez Księdza Profesora wzmacnia argumentację za historycznością Jezusa i wpisuje się w wielką tradycję rozpoczętą w tej materii – analiza tekstu biblijnego – przez wielkiego egzegetę niemieckiego (NRD) W. Trillinga¹.

Książka księdza Rektora UKSW, ks. profesora Ryszarda Rumianka – *Śladami Jezusa* – ukazująca piękno Ziemi Świętej w fotografiach i w mądrym opisie, może być nazwana przygodą spotkania z Chrystusem. Pozwala ona rzeczywiście przeżyć przygodę nowego spotkania z Nim, przygodę, która pogłębia i umacnia wiarę, pozwala lepiej zrozumieć teksty Pisma Świętego, zwłaszcza Ewangelii, dzięki czemu czytelnikowi może być dane przeżycie atmosfery tamtych lat, lat w których żył Chrystus.

Józef Kulisz SJ

Henryk Majkrzak, *Antropologia integralna w „Sumie teologicznej” św. Tomasza z Akwinu*, Kraków, Wydawnictwo „SPES” 2006, ss. 415.

Tytuł tej rozprawy spontanicznie kojarzy się z dziełem J. Maritaina *Humanizm integralny*. Jednak problematyka obu tych książek jest gruntownie odrębna. Celem książki Maritaina jest obrona chrześcijańskiego projektu cywilizacyjnego, zagrożonego w XX wieku przez humanizm ateistyczny. Natomiast Henryk Majkrzak ma ambicje zrekonstruować całościową odpowiedź św. Tomasza z Akwinu na pytanie, kim jest człowiek.

¹ W. Trilling, *Fragen zur geschichtlichkeit Jesu*, Leipzig 1969.

Trafna wydaje się decyzja Autora, ażeby podstawowym źródłem dla swoich badań uczynić najważniejsze dzieło Akwinaty, *Sumę teologiczną*. Zarazem – zgodnie z założeniem, że najlepszym interpretatorem Tomasza jest on sam – w książce właściwie nieustannie przywołuje się teksty pochodzące z innych dzieł tego Doktora. Trzeba zaś Autorowi to oddać, że w spuściźnie Akwinaty jest on zorientowany znakomicie i jest naprawdę kompetentnym znawcą jego myśli.

Wypada w pełni zgodzić się z Autorem, ażeby nie rozdzielać sztucznie w myśli Tomasza antropologii naturalnej, poznawanej drogą samego tylko naturalnego rozumu, oraz antropologii poznawanej na drodze wiary. U Tomasza bowiem obie te drogi się przenikają. Słusznie więc rozpoczyna ks. Majkrzak rekonstrukcję Tomaszowej wizji człowieka od przedstawienia jego stworzoneości oraz jego usytuowania w stworzonym przez Boga świecie – aby przejść do rozdziałów, w których systematycznie opisuje ontyczną strukturę człowieka.

Nie uzasadnił jednak nasz Autor, dlaczego w układzie części drugiej swojej książki, poświęconej ludzkim działaniom, całkowicie zmienił – starannie przecież przez Tomasza przemyślaną – kolejność omawianych problemów. Przypomnijmy, że problematykę tę Tomasz rozpoczyna traktatem *De beatitudine* na temat celu ostatecznego człowieka (w książce rozdział dopiero 8), logicznie następny jest traktat *De actibus humanis* (w książce ta ważna problematyka jest niemal pominięta), następnie *De habitibus et virtutibus* (rozdział 6), po czym traktat *De lege* o społecznej naturze człowieka (rozdział 7) oraz traktat *De gratia* o naszym nadprzyrodzonym powołaniu (w książce rozdział 9). Moim zdaniem, wskutek takiego odejścia od autentycznie Tomaszowego porządku książka straciła na przejrzystości.

Ponieważ w recenzji zamierzam umieścić sporo stosunkowo drobnych uwag krytycznych, pragnę najpierw bardzo zdecydowanie podkreślić wyjątkowość, trafność oraz rzetelność tej książki. W ogóle dotąd nie mieliśmy całościowego opracowania antropologii Akwinaty. Znakomite studium śp. Ojca Krapca pt. *Ja – człowiek*, choć inspirowane myślą Tomasza, przedstawia określoną filozoficzną wizję człowieka, a nie poglądy Tomasza na temat człowieka.

Przednaukowa wiedza współczesnych teologów na temat antropologii Tomasza sprowadza się do dwóch twierdzeń – że Tomasz jest kontynuatorem opartej na teorii hylemorfizmu antropologii Arystotelesa, którą jednak uzupełnia postulowaną przez wiarę chrześcijańską ideą *anima separata*. Owszem, są to twierdzenia zgodne z prawdą, należy jednak – słusznie przypomina Majkrzak – dodać do nich co najmniej trzy twierdzenia następne: 1) antropologię Tomasza istotnie kształtuje praktycznie nieznaną Arystotelesowi prawdą, że człowiek jest bytem stworzonym; 2) istotne konsekwencje dla prawdy o człowieku płyną z faktu, że znajdujemy się w różnorodnych relacjach z innymi bytami stworzonymi; 3) teoria hylemorfizmu domaga się uznania wyższości duszy nad ciałem, jest ona bowiem formą ciała, a zatem zasadą życia. Ta ostatnia prawda wyjaśnia nam, dlaczego Akwinata, mimo że tak istotnie dowartościował naszą cielesność, jednak w nauce o człowieku zajmuje się przede wszystkim duszą.

Wypada natomiast zdecydowanie zaprotestować przeciwko twierdzeniu Autora, jakoby „Akwinata był przekonany, że człowiek ze swej natury jest zdolny do ukształtowania sobie pojęcia Boga” (s. 85). Być może chciał on powiedzieć, że człowiek może poznać Boga (jako początek i cel wszystkich bytów) nawet za pomocą samych tylko naturalnych władz poznawczych. Tak charakterystyczna dla Akwinaty nauka o analogiczności naszego poznania Boga głosi przecież, że jesteśmy zdolni utworzyć jedynie pojęcia o Bogu. Natomiast pojęcie Boga (w sensie: pojęcie zawierające w sobie treść proporcjonalną do tego, kim Bóg jest rzeczywiście) jest gruntownie niemożliwe – jaka bowiem treść mogłaby być proporcjonalna do tego co nieskończone? Wyraźnie pisze o tym Tomasz m.in. w rozdziałach 24 i 25 swojego *Streszczenia teologii*.

Uwagi na temat mikrokosmiczności człowieka (s.75-78) zastrzeżeń nie budzą. Szkoda jednak, że Autor pisząc swoją książkę, nie mógł się jeszcze zapoznać z opublikowanym mniej więcej w tym samym czasie znakomitym studium Janusza Pydy, *Antropologia mikrokosmiczna w ujęciu św. Tomasza z Akwinu* (STV 44 (2006), nr 1, s. 159-190), bo z pewnością pomogłoby mu ono temat ten pogłębić.

W rozdziale poświęconym ciału człowieka, kontrowersyjna teza, jakoby „św. Tomasz nie wypracował żadnej filozofii lub teologii pracy” (s. 108), stałaby się bardziej wiarogodna, gdyby Autor wykazał się znajomością rozprawy śp. prof. W. Jachera, *Zagadnienie pracy u świętego Tomasza z Akwinu* (Katowice, Wydawnictwo Gnome 2003). Bo manichejskie zdanie: „Człowiek jest między zwierzęciem a aniołem, i to jest jego tragedią” (s. 74) w książce znalazło się na pewno przez pomyłkę i wielkiego zarzutu z niego bym nie czynił.

Poglębienia domagałoby się twierdzenie, że również o naszym ciele mówimy *ja*, „natomiast o poszczególnych częściach ciała nie mówimy *ja*, ale stwierdzamy, że należą one do naszego ciała” (s. 116). Przypomina się tu spostrzeżenie J. Maritaina, że chociaż w odniesieniu do poszczególnych członków naszego ciała odnosimy czasownik „mieć”, to jednak nie wyraża on stosunku własności, czego dowodem jest nieprzekładalność zdań typu „mam rękę” na stronę bierną (tak jak mające analogiczną strukturę zdanie „mam koszulę” możemy przelożyć na zdanie „koszula jest posiadana przeze mnie”).

Razi gołosłowność twierdzenia, że „Tomasz był urzeczony budową ludzkiego ciała i wiele dodał nowego do jego opisu dokonanego przez Arystotelesa, Galena i Cycerona” (s. 121). Zapewne jest to twierdzenie prawdziwe, jednak o jego prawdziwości Autor nie próbuje czytelnika przekonać.

Przedstawiając naukę Akwinaty na temat płciowego zróżnicowania człowieka (s.140-141), szkoda, że nie zapoznał się ksiądz Majkrzak z najważniejszymi pracami, broniącymi Akwinatę przed zarzutem antyfeminizmu. Mam na myśli zwłaszcza trzy studia: C. Capelle, *Thomas d'Aquin féministe?* (Bibliothèque thomiste 43), Paris 1982; J. Pinto de Oliveira, *Homme et femme dans l'anthropologie de Thomas d'Aquin*, w: *Humain a l'image de Dieu*, Genève 1989, s.165-190 oraz wyróżnioną nagrodą papieską książkę: Pia Francesca de Solenni, *A Hermeneutic of Aquinas' Mens through a Sexually Differentiated Epistemology. Towards an Understanding of Woman as Imago Dei*, Roma, Edizioni Università della Santa Croce 2000.

W rozdziale na temat duszy człowieka wyróżniają się dobrze prze-myślane stronicie poświęcone problemowi animacji (s. 157-162).

Majkrzak nie ulega atmosferze naszej epoki, która w trakcie sporów o aborcję problemem centralnym uczyniła tu pytanie o moment, w którym embrion otrzymuje ludzką duszę, ale spokojnie przedstawia wykład św. Tomasza, że duszy Bóg nie stwarza ani przed ciałem, ani poza ciałem, ani z ciała, ale wyprowadza ją z nicości wewnątrz tych procesów biologicznych, jakie mają miejsce na początku rozwoju embrionalnego. I rzecz jasna, dusza nie jest objęta ciałem, ale je obejmuje. Wydaje się jednak, że wykład tej problematyki byłby jeszcze bardziej cenny, gdyby Autor znał książkę Krzysztofa A. Wojcieszka, *Stworzony i zrodzony... Metafizyczne wyjaśnienia biologicznego konstituowania się człowieka w poglądach świętego Tomasza z Akwinu – próba aktualizacji* (Warszawa, Wydawnictwo Navo 2000).

Wypsnęło się ks. Majkrzakowi spod pióra, jakoby przed grzechem pierwotnym „człowiek był wieczny dzięki darowi łaski i znów takim się stanie” (s. 142). Niewątpliwie, człowiek ani nigdy nie był, ani nie będzie wieczny. Jeden tylko Bóg jest wieczny, ale w swojej miłości chce dać nam udział w swojej wieczności. Jeśli zaś idzie o termin „nieśmiertelność (*immortalitas*) duszy” (s. 216-223), warto przypomnieć świetną wydaną również po polsku, książkę Josepha Piepera, *Tod und Unsterblichkeit* (Münich, Kösel-Verlag, 1968), w której wykazano, że chociaż Akwinata tego terminu nie unikał, to zdecydowanie częściej używał terminu „niezniszczalność (*in corruptibilitas*) duszy”. Pierwszy termin wskazuje bowiem na Boga jako na nienależne ludzkiej naturze źródło życia, drugi – na ontyczną właściwość duchowego pierwiastka w człowieku.

Jako szczęśliwą oceniam decyzję Autora, ażeby po napisaniu kolejnych rozdziałów, poświęconych ciału oraz duszy, w odrębnym rozdziale przedstawić Tomaszową wizję ich obu, tzn. ludzkiej osoby. Trzy warunki muszą być, zdaniem Akwinaty, spełnione, aby można było mówić o osobie: jest to byt jednostkowy, samoistny oraz rozumny. Warunek pierwszy wyjaśnia, dlaczego w religiach i kulturach panteistycznych lub panteizmem skażonych nie zdołano sobie uświadomić, że człowiek jest bytem osobowym – panteizm bierze się bowiem z niezrozumienia, że to co jednostkowe jest wcześniejsze od tego co powszechne.

Kwestionowanie warunku drugiego przez wielu myślicieli nowożytnych i współczesnych – żeby przypomnieć chociażby tezę Hume’a, jakoby dusza była tylko strumieniem świadomości – jest ważną przyczyną powstania zarówno XX-wiecznych totalitaryzmów, jak współczesnego lekceważenia dla życia poczętego, nieuleczalnie chorego oraz znajdującego się w fazie terminalnej. Szkoda, że Autor ograniczył się tu jedynie do wyliczenia nazwisk myślicieli, i to ustawiając w jednym szeregu myślicieli bardzo różniących się od siebie (s. 237). Zarazem z satysfakcją pragnę zwrócić uwagę na znakomity podrozdział, poświęcony godności osoby (s. 239-248).

Trzeci wymiar warunkujący bycie osobą, rozumność, jest dziś przedmiotem szczególnie pozytywnych pogłębień. Dzięki takim kierunkom, jak personalizm czy filozofia dialogu, coraz więcej rozumiemy, że rozumność wręcz z swej natury domaga się dopełnienia w miłości – tak że kard. Wojtyła, z właściwym sobie talentem ujmowania w niewielu słowach tego co istotne, napisał kiedyś, że „osoba jest takim dobrem, że właściwe i pełnowartościowe odniesienie do niej stanowi tylko miłość: (s. 246).

Przedstawiając etykę Akwinaty, H. Majkrzak powtarza błąd większości współczesnych tomistów i twierdzi, jakoby skupił się on przede wszystkim na etyce indywidualnej, natomiast „nie napisał osobnego dzieła na temat doktryny społecznej, ale wiele jego myśli na ten temat znajdziemy w *Sumie teologicznej* i w innych jego dziełach” (s. 326). Zatem przypomnijmy pokrótce podstawową strukturę etyki tomistycznej.

Jak wiadomo, w ślad za Arystotelesem święty Tomasz wyróżnia chyba aż ponad sto różnych cnót, różnorodnie ze sobą powiązanych, każda zaś z nich zmierza ku którejś z czterech cnót kardynalnych, porządkujących cztery wymiary naszego człowieczeństwa (roztropność porządkuje moralnie sferę intelektualną, sprawiedliwość – sferę woli, męstwo – porządkuje te nasze dynamizmy, które są źródłem lęków i agresji, umiarkowanie wprowadza porządek we władzach pożądawczych). W książce cały ten gąszcz cnót jest przedstawiony (w gruncie rzeczy niepotrzebnie, bo część 2-2 *Sumy teologicznej* jest przecież łatwo dostępna) na stronach 269-313.

Jednak ani Arystoteles ani święty Tomasz nie rozróżniają cnót indywidualnych i społecznych. Wszystkie cnoty (jeżeli są naprawdę cnotami) i każdy nasz czyn dobry lub zły (jeżeli są aktami ludzkimi) mają znaczenie również społeczne. Teoretycznie wypowiedziane to jest za pomocą tezy, że wszystkie cztery cnoty kardynalne poddane są cnotcie tzw. sprawiedliwości ogólnej (niekiedy Tomasz nazywa ją legalną), której przedmiotem jest dobro wspólne (por. 1-2 q. 60 a. 3; 2-2 q. 58 a. 5 i 6, itd.).

Jak się wydaje, dopiero nowożytnie rozróżnienie etyki indywidualnej i społecznej otworzyło teoretyczną przestrzeń dla idei Macchavelliego, jakoby przy realizowaniu celów społecznych liczyło się nie to, żeby „być dobrym”, ale żeby „działać dobrze”, słowem, żeby politykę i działalność społeczną traktować jako sztukę. Była to zmiana rewolucyjna. W etyce chodzi o to, ażeby nasze działania były wewnętrznie dobre, natomiast w sztuce chodzi o dobro naszego wytworu. Jako część etyki, polityka była rozumiana jako realizowanie wewnętrznie dobrych działań na rzecz dobra wspólnego. Natomiast w sztuce chodzi o to, ażeby właściwe jej działania były zewnętrznie dobre, tzn. aby wytwór lub inny wynik tych działań był dobry. Dla sztuki jest czymś drugorzędnym, czy artysta albo lekarz są ludźmi dobrymi, najważniejsze, ażeby wytwory malarza czy rzeźbiarza były rzeczywiście dziełami sztuki i ażeby stosowana przez lekarza terapia przynosiła dobre wyniki. Pisał o tym o. Krapiec w swojej książce *O ludzką politykę!* (Katowice 1993, s. 12-17).

Naukę Akwinaty na temat możliwości współpracy władzy politycznej z kościelną Henryk Majkrzak przedstawił poprawnie (s. 331). Osobiście jednak nie rezygnowałbym z podanej w dziełku *O władzy* (lib. 2 cap. 3) metafory współpracy konserwatora okrętu ze sternikiem, gdyż znakomicie objaśnia ona postulat uznania autonomii obu tych władz. Otóż i konserwator i sternik pracują na tym samym okręcie, ale w istotnie innym wymiarze: zadaniem konserwatora jest wzmacniać stabilność okrętu i łątać dziury, do sternika zaś należy bezpieczne przywiezienie do portu ludzi znajdujących się na statku. Rzecz jasna, konserwatorowi, w zakresie obowiązujących go zadań, należy się au-

tonomia w stosunku do sternika, ale z kolei i on niech porzuci ambicje wyręczenia lub zastępowania sternika w jego obowiązkach.

Na koniec argument podstawowy, jak bardzo wartościowym dziełem obdarzył nas ks. Henryk Majkrzak. Wytknąłem trochę przeoczeń i niedoróbek, niekiedy ważnych; w dziełach tak całościowych jest to poniekąd nieuniknione. Jednak zauważmy: Autorowi ani razu nie zdarzyło się, ażeby istotnie zniekształcił albo przeinaczył myśl świętego Tomasza. Tylko tomistom o najwyższych kompetencjach to się udaje.

Jacek Salij OP